Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena wszędzie 20 groszy

Rok I. Warszawa, dnia 31 października 1926 roku. Nr. 37.

Głos Monarchisty

Pismo tygodniowe, polityczne, społeczne i gospodarcze.

ORGAN MONARCHISTYCZNEJ ORGANIZACJI WŁOŚCIAŃSKIEJ (M.O.W.)

Prenumerata „Głosu Monarchisty“ wynosi:
Na kwartał w kraju z przesyłką 2 złote. — We Francji kwartalnie 10 franków francuskich — W Ameryce 2 dolary rocznie.
Zmiany adresu 20 gr. (znaczkami pocztowymi).

Adres Redakcji i Administracji „Głosu Monarchisty“:
Warszawa, ulica Traugutta Nr. 3, telefon 40-39.
Filja: **Częstochowa, ulica Kilińskiego 11.**
Redaktor w Warszawie przyjmuje od godz. 10 do 2 po południu.

Konto czekowe P. K. O. № **63,673.**

Baczność! Członkowie, sympatycy M.O.W., czytelnicy „Głosu Monarchisty“ Baczność!

Z dniem 1-go listopada r.b. przeniesiony został lokal Zarządu Głównego M.O.W. w Warszawie i redakcji „Głosu Monarchisty”, które od tej pory mieszczą się w Warszawie przy ulicy Traugutta Nr. 3, tel. 40-39. Biuro czynne od godz. 10 do 2.

NA DZIEŃ ZADUSZNY...

Idą zaduszki.

Prastarym zwyczajem naszych przodków święcimy pamięć tych, co odeszli w wieczność, by złożyć sprawę z myśli, słów i czynów swoich przed Sędzią Najwyższym.

Smętnem wspomnieniem otoczymy najpierw blizkich krewnych, którzy wszak niedawno spoczęli w przytulnej ziemi. Jak żywe tkwią przed naszemi oczyma ich postacie, bóle i wysiłki.

Dusze ich odeszły w błękit polskiego nieba, ciała połączyły się z prochami pradziadów, śpiących od wieków w cieniu cmentarnych drzew.

Z prochuśmy powstali — z ziemi wyrośliśmy, jak drzewa i kłosy zbożne, korzeniami tkwiąc w zagonach ziemi naszej, a kwieciem uczucia i myśli wybiegając ku słońcu przyszłości.

Jako arka przymierza między dawnymi i nowymi czasy, stajemy, monarchiści, wobec wspomnień i nakazów przeszłości, by z bohaterstwa i mądrości ubiegłych pokoleń wysnuć naukę na przyszłość.

Tedy korzymy się i czołem bijemy u grobów wielkich monarchów, spoczywających w katedrze gnieźnieńskiej i w podziemiach zamku Wawelskiego. Niechże ocknie się król Bolko Chrobry, niech usłyszy jęk Narodu swego—Kazimierz Wielki, a rycerz nad rycerze Stefan Batory niech brzękiem miecza swego ostrzega polaków przed gnuśnością i kłótnią. Pokłon najgłębszy oddajemy dziś przeświętej postaci królowej Jadwigi, co poświęciła miłość własną dla miłości dwojga Narodów.

W tym dniu zadusznym odezwą się do nas głosy przestrogi Oleśnickiego i Piotra Skargi, i nieszczęsnego Jana Kazimierza i mądrego Jana Leszczyńskiego. Odezwą się gorzkim wyrzutem kości rycerzy, co pod Grunwaldem, Cecorą, Wiedniem i w licznych powstaniach za naszą wolność polegli. A wreszcie tak blizkie postacie miłych żołnierzyków, pod Łowczówkiem, Rokitną, Kaniowem czy Lwowem, śpiących wiecznym snem orłów niezwalczonych.

Najwyższa ofiara całopalna z młodego życia uświęciła ich w historji, dumą i otuchą napełnia piersi Polaków, bo zniszczeć musi pszeniczne ziarno, by wydało stokrotne owoce. Ich ofiarna krew napojem będzie dla naszego ducha, ich kości słupami granicznemi i postrachem dla siły szatana.

Wielkie porywy ducha i potężne idee tworzą historję Narodu. Pożądliwości i walki o dobra materjalne, choć nieuniknione, niszczą organizm państwowy i chylą go w objęcia śmierci. Przez osiem lat poniewierano u nas wielkość ducha, pracę, zasługę, bohaterstwo, ofiarę. Rządziła siła materjalna, nienawiść i zaślepienie partyjne. Owocem tego ustroju była niezawiniona śmierć Narutowicza, i bratobójcze morderstwa w czasie wypadków majowych. Te groby niechaj będą krwawym wyrzutem dla twórców i obrońców ustroju republikańskiego.

Oby ta krew nieszczęsna nie była przelana na marne! Obyśmy doczekali zwycięstwa ducha nad materją, zasługi nad demagogją, monarchji nad sejmowładztwem!

W obłokach czy na ziemi?

Nazwa i naczelne hasło naszej Organizacji wskazują widoczny każdemu cel, do którego zmierzamy.

Zmiana ustroju państwowego na monarchiczny jest naczelnem zadaniem, które musi przyświecać wszystkim patrjotom polskim. Jedynie bowiem Król i rządy monarchiczne dają pewność utrzymania niepodległości, powagi i ładu w naszem państwie.

Ale dążenie do zmiany ustroju Polski nie wyczerpuje zadań, jakich podjęła się Monarchistyczna Organizacja Włościańska.

Ci, którzy kierują pracami M. O. W., zdają sobie doskonale sprawę, że o ile nasze położenie międzynarodowe polepszy się natychmiast po wprowadzeniu Królestwa, to poprawa sytuacji wewnętrznej zależy również od należytego wychowania naszego społeczeństwa.

Do odzyskania niepodległości i w pierwszych latach niezależnego bytu państwowego — społeczeństwo nasze nie wychowywało się zupełnie.

Narodowa demokracja i socjaliści wszczepiali od 30 blisko lat pewne zasady w duszę naszych obywateli, zasady te jednak nie miały wiele wspólnego z przygotowaniem społeczeństwa do niezależnego bytu państwowego. Po roku 1918 rozpasało się w kraju partyjnictwo, które nie tylko nie podnosi wyrobienia obywatela, lecz obniża go i robi prawdziwe spustoszenie w umysłach naszej ludności.

Przed M. O. W. stoi wielkie zadanie. Związaliśmy przyszłość naszej Ojczyzny z ludem, wierząc, że lud ten własną wolą bez krwi rozlewu, dokona zmiany ustroju, i podjęliśmy się roli wychowania go w duchu naprawdę narodowym i państwowym.

Jesteśmy chłopskimi konserwatystami. Odrzucając wszystko, co cechuje rewolucyjność i gwałt, powiadamy, że życie narodu wymaga ciągłego postępu, ale wymaga, aby w postępie utrzymywaną była właśnie zasada ciągłości.

Nie budować zamków na lodzie, ni domów na piasku bez fundamentów. Nie sadzić szparagów tam, gdzie ledwie owies wyrośnie.

Nie robić programów politycznych i społecznych, których nikt nie wykona, oto zasada, którą się kierujemy.

Trzeźwo patrzymy na życie, i nie wymagamy odeń więcej, aniżeli może ono nam dać. Cóż z tego, że naganiacze lewicy biegają od 8 lat ze wsi do wsi i głoszą hasła reformy rolnej bez odszkodowania? Cóż z tego, że tysiącom chłopów zawrócili w głowie, ziemi nie dali. Ale ile krzywdy zrobili chłopom?

W 1919 i 20 roku, chłop miał sporo grosza w skrzyniach, mógł ziemi kupić, ale ustawa broniła dobrowolnej sprzedaży, a agitatorzy Piasta, Wyzwolenia i innych łapichłopów wołali: nie kupować, bo damy darmo. Chłop ziemi nie kupował, marka spadła, pieniądz stracił wartość i tak się skończyła reforma rolna.

My powiadamy, że każdy program polityczny musi być realny, to jest taki, który da się wykonać oraz taki którego wykonanie nie spowodowałoby zamieszania w równowadze społecznej i gospodarczej państwa.

Chcemy żyć na ziemi, na niej pracować i tworzyć.

Antoni Rowisiak
z Górek.

Marszałek Piłsudski w Nieświeżu.

W poniedziałek 25 października bawił w Nieświeżu, starej siedzibie rodu Radziwiłłów, marszałek Piłsudski. Przyjazd jego był związany z uroczystością dekorowania grobowca ś. p. Stanisława Radziwiłła, poległego w roku 1920 pod Malinem.

Z dworca kolejowego w Horodzieju marszałek Piłsudski udał się do Nieświeża, gdzie po wysłuchaniu Mszy św. w kościele parafjalnym zeszedł do podziemi kościelnych i udekorował orderem Virtuti Militari trumnę ś. p. rotmistrza księcia Stanisława Radziwiłła, oddając na ręce ks. Albrechta Radziwiłła dyplom orderu. Po opuszczeniu podziemi prezes Rady Ministrów przed kościołem przyjął defiladę szwadronu 27 pułku ułanów, poczem udał się na zamek.

Na zamku, w sali jadalnej odbyło się śniadanie, w którem wzięło udział około 70 osób.

Pierwszy toast wniósł ordynat nieświeski ks. Albrecht Radziwiłł za zdrowie prezesa Rady Ministrów, marszałka Piłsudskiego, poczem dziękował mu za zaszczyt odwiedzin.

Następny toast wygłosił ks. Janusz Radziwiłł, oświadczając m. in.:

„My, obywatele wschodniej rubieży Rzplitej, Tobie, panie marszałku, twemu rozumowi politycznemu, twej dzielności zawdzięczamy szczęście należenia do niepodległego Państwa Polskiego. Rozumiemy to, umiemy ocenić i bądź pewny, panie marszałku, że my, ziemiaństwo kresowe, gotowi jesteśmy śpieszyć Ci z pomocą w wielkiem twem dziele utrwalenia państwowości polskiej i wzmocnienia autorytetu władzy wykonawczej.

Po tej deklaracji, zabrał głos prezes Rady Ministrów, marszałek Piłsudski, wznosząc toast za pomyślność rodu Radziwiłłów.

Z kolei ks. Eustachy Sapiecha zakończył swój toast okrzykiem: Niech żyje Józef Piłsudski".

Około godziny 3 po poł. marszałek Piłsudski odjechał do 27 p. ułanów, poczem przyjmował delegacje w ratuszu.

Uroczyste przyjęcie marszałka Piłsudskiego w Nieświeżu wywołało wielkie wrażenie w całym kraju, gdyż wśród uczestników przyjęcia było wielu monarchistów z Ziem Wschodnich.

Awantury w Sejmie Pruskim.

Komuniści w sejmie pruskim, nie chcąc żadną miarą dopuścić do uchwalenia przyznania Hohenzollernom prawa części ich własności prywatnej, postanowili, „gwałtem" sejm zerwać. Rozpoczęło się od tego, że poseł Winterich jął najordynarniejszemi wyzwiskami lżyć b. cesarza i cały ród jego a poseł Pieck jął wołać z trybuny sejmowej, że wysoka izba to w większości swojej pies, który gotów jest aportować, co tylko Hohenzollernowie każą. Omal, że do bójki nie przyszło. Gdy po niejakiem uciszeniu się rozpoczęło się posiedzenie, wnet poseł Kellerman cisnął ciężką plikę papierów w kolegów na prawicy. Był to sygnał dla demonstracji—galerji, przepełnionej komunistami. Wszczął się tam nieopisany hałas. Wobec tego przewodniczący zamknął posiedzenie, zarządzając jednocześnie opróżnienie galerji.

Nie wiele to pomogło. Poseł Kasper pędzi na trybunę, porywa szklankę z wodą i oblewa kolegów z prawicy; ci idą do szturmu na komunistów. Gdy poseł Kasper chwyta za dzwonek, aby i nim cisnąć w „przeciwników", służba go obezwładnia. Komuniści wznoszą trzykrotne „hoch!" na cześć międzynarodówki. Wszystko to dzieje się podczas opróżniania galerji, która formalnie wyje. Nikt z posłów nie opuszcza sali. Posłowie komuniści zaczynają palić cygara i papierosy. W pół godziny potem wznowiono posiedzenie. Zaraz na początku nazywa komunista Abel dyrektora akcyjnego towarzystwa Preussag łotrem i złodziejem. Dyrektor Osterot używa jeszcze ostrzejszej odpowiedzi. Wówczas p. poseł Abel wali kolegę w twarz. Nowe zawieszenie posiedzenia. Gdy po raz trzeci chce je wznowić wiceprezydent Gornich, komuniści wszczynają okrutny hałas przy zjadliwych gwizdach i sykaniach. A istne czynią oblężenie dokoła mównicy. Przewodniczący wyklucza siedmiu posłów-komunistów i nakazuje im opuścić izbę poselską. Natenczas komuniści opanowują miejsce zajmowane przez przewodniczącego i wszystkiem, co mogą pochwycić, papierami, kałamarzami, przyciskami rzucają w wiceprezydenta. Wypadło zawiesić posiedzenie raz jeszcze, ale też i zarazem wezwać policję, która posłów, upierających się hałasować w sali, usunęła. Pomimo wszystko posiedzenie rozpoczęło się raz jeszcze o 9 wieczorem. Komuniści widząc, że nic nie wskórają skandalami, opuścili gremjalnie Izbę sejmową.

Znaki zapytania.

Republika czy Monarchja—p. Stroński?

W „Głosie Monarchisty" z dn. 10 marca b. r. podaliśmy do wiadomości czytelników uchwałę, powziętą przez Stronnictwo Chrześcijańsko-Narodowe, bardzo mglistą zresztą, o decyzji popierania ideji monarchicznej przez wymienioną grupę polityczną.

Zwróciliśmy się wtedy z apelem, by stronnictwo Chrz.-Nar. jaśniej i odważniej wyraziło swe żądanie w tym kierunku, postawiło je na pierwszym miejscu programu jako źrodło odrodzenia narodu.

Klub profesorów Strońskiego i Dubanowicza nie zmienił jednak postanowienia, i zdania, mówiące coś niecoś o władzy Królewskiej, pozostały na ostatnim miejscu partyjnego programu. Mimo to zajęliśmy życzliwe stanowisko wobec poczynań St. Chrz.-Nar. — Zdawałoby się, że one tem samem odwdzięczyć nam się powinno.— Dzieje się jednak inaczej. O naszym kongresie odbytym dnia 8 września r. b., na którym było dwadzieścia razy więcej delegatów, niż gości na obu zjazdach Stron. Chrz.-Narodowego — pan Stroński wiedzieć nie chce, a jego pismo pomija nasz ruch stałym milczeniem.

Dlatego dziś pytamy: Na co to ludzion mydlić oczy monarchizmem, skoro się jest republikanem z krwi, powołania no i.. wartości.

Może p. Wojewódzki coś o tem powie..

W zeszłym tygodniu przed sądem w Warszawie, toczyła się sprawa aspiranta policji Pawłowskiego, który wydał za pieniądze bolszewikom tajemnice policyjne. W toku rozprawy zeznali świadkowie, że Pawłowski miał się zwracać do posła Wojewódzkiego z prośbą o pośrednictwo u bolszewików w tym „czystym interesie"?!

Państwo faszystowskie.

W Polsce i zagranicą ciągle ludzie mówią i piszą o faszystach włoskich. Jedni ich chwalą pod niebiosa, lub podszywają się pod ich miano, inni znów, jak np. socjaliści, straszą nimi dzieci, niby dziadem z czerwonymi zębami.

W gruncie rzeczy mało kto wie, co zrobili dotychczas i do czego dążą faszyści włoscy i wódz ich niezłomny, Mussolini.

Przed kilku laty Mussolini był jeszcze w szeregach socjalistów. Wybuch wojny rozbudził w nim uczucia patrjotyczne, a zgnilizna powojenna i wzrost bolszewizmu we Włoszech skłonił go do rozwinięcia szerokiej pracy politycznej.

Postanowił nietylko dźwignąć swój naród z upadku politycznego, ale i zreformować powoli ustrój społeczny, który chorował już nie na żarty.

Przy pomocy zorganizowanych przez siebie oddziałów, zwanych faszystami, zdusił rozruchy komunistów w Północnych Włoszech, poczem pomaszerował na Rzym, by stanąć przy boku Króla Włoskiego i rozpocząć swe zbawienne dzieło.

Rząd ówczesny ustąpił bez walki, a Król mianował Mussoliniego premjerem.

Od tego czasu Włochy poczęły dźwigać się z upadku, a dziś odgrywają w świecie coraz większą rolę.

Na czem polegają reformy Mussoliniego?

Przedewszystkiem wystąpił bardzo ostro przeciwko rządom kilkunastu partyj politycznych i zdusił zupełnie sejmowładztwo. Cała władza znalazła się w rękach Króla i premjera, który też rozwiązał parlament, zmienił ordynację wyborczą, dzięki czemu wybory dały olbrzymią większość faszystom. Powoli faszyści rozbili lub wchłonęli inne partje i na cztery wiatry rozpędzili loże masońskie, bardzo we Włoszech rozpowszechnione.

Mussolini zreorganizował władze rządowe i administracyjne. Podniósł też moralność w życiu publicznem i prywatnem, opierając ją na wierze katolickiej.

Ale istotę faszyzmu stanowi nowy ustrój społeczny, zaprowadzony z dniem 1 lipca bieżącego roku.

Od tego dnia rozpoczęło swe istnienie państwo faszystowskie

Oparł je Mussolini na nowej organizacji pracy. Odtąd nie partje polityczne, ale związki zawodowo-gospodarcze stały się twórczą siłą państwową.

Według nowego prawa wszyscy Włosi będą podzieleni na 15 kategoryj pracy. Jest sześć rodzajów pracy: przemysł, handel, rolnictwo, przewozy morskie, przewozy lądowe, banki. Każda z tych grup posiada 2 kategorje: pracodawców i pracowników. Więc razem dwanaście. Do nich dochodzą 3 inne: profesje (lekarze, adwokaci i t. p) artyści i rzemieślnicy, pracujący na własny rachunek.

Wszyscy Włosi powinni być zapisani do jednej z tych kategoryj, gdyż faszyści nie uznają próżniaków.

Poza wymienionemi kategorjami pozostają urzędnicy państwowi, pozatem bogacze, żyjący z renty, bezrobotni i włóczęgi.

Należenie do korporacji nie jest narazie przymusowe, ale ci, co do nich nie należą, nie mają żadnego głosu w sprawach państwowych i swoich zawodowych. W Italji faszystowskiej człowiek nie pracujący nie będzie miał praw politycznych.

Dla każdego rodzaju pracy są tedy dwie korporacje: pracodawców i pracowników. Stanowią one słuszne umowy i regulują zatargi. Spory między niemi roztrzyga państwo w imię interesu narodowego. Niema więc tam miejsca ani na strajki, ani na zmowy pracodawców.

Ponad korporacjami stoją związki wyższego stopnia, zwane Federacjami, ponad niemi zaś Konfederacje. W Rządzie istnieje Ministerstwo Korporacyj.

Gdy ten ustrój wejdzie w życie, ulegnie również zmianie budowa parlamentu. Znikną tam przedstawiciele partyj, zasiądą ludzie, którzy wytwarzają i pracują, którzy pomnażają dorobek duchowy i materjalny Narodu.

Będzie to nie Sejm, ale raczej Izba Gospodarcza.

Jak widzimy, reformy Mussoliniego są olbrzymie. Ale muszą być wypróbowane. Polska jest w innych warunkach. Jest przedewszystkiem republiką. Pod względem gospodarczym jest słabo zorganizowana. Drobni rolnicy nie mają prawie żadnej organizacji zawodowej.

To też w Polsce trzeba myśleć przedewszystkiem o wprowadzeniu monarchji, a później w miarę doświadczeń własnych i zagranicznych starać się można o roztropne przeprowadzenie zasad faszystowskich.

Program M.O.W. docenia zalety i niebezpieczeństwa faszyzmu. Zamiast obecnego senatu pragniemy widzieć Izbę Gospodarczą, która składałaby się z przedstawicieli grup zawodowych i gospodarczych. Izba poselska, ograniczona w swych uprawnieniach, będzie ulegać stopniowemu zanikowi. Obywatele państwa naszego przestaną kłócić się o głupstewka partyjne, a nauczą się myśleć rzeczowo i państwowo.

W obecnych zas warunkach hasła faszyzmu są programem połowicznym i mogą jedynie powiększyć zamęt w naszej republice. Po wprowadzeniu ustroju monarchicznego staną się znakomitem uzupełnieniem idei królewskiej.

Najpierw tedy poprawiajmy ustrój polityczny, a potem społeczny!

Pod jednym sztandarem.

Monarchistyczna Organizacja Włościańska prowadzi zdecydowaną walkę o Polskę, jej byt i potęgę, o sprawiedliwość dla słabych i uciśnionych.

Sztandar monarchiczny, dźwignięty krzepką dłonią synów ludu polskiego, znajduje coraz więcej zwolenników. Garną się doń i mali i wielcy, ci, którzy w pocie czoła uprawiają rolę lub stoją przy warstacie, jako też i ci, którzy swą wiedzą przodują narodowi.

Monarchizm polski, zrazu rozbity na drobne grupy, obecnie krzepnie z każdym prawie dniem. Monarchistyczna Organizacja Włościańska jest dziś prawie że jedynem ugrupowaniem monarchicznem w Polsce. Inne grupki zbliżają się do M.O.W. Wkrótce nadejść musi ten dzień, gdy zwarci pójdziemy na bój przeciw niedołęstwu i gałgaństwu rządów demagogji sejmowładczej.

Niema w Polsce monarchisty, któryby nie znał nazwiska Juljusza Bończy i Henryka Olszewskiego. Niestrudzeni ci dwaj działacze od dwu lat zgórą prowadzą propagandę monarchiczną, wydając tygodnik pod tyt. „Pro Patria“ (Za Ojczyznę).

„Pro Patria“, wydawana starannie i fachowo, jest pismem przeznaczonem dla inteligencji. Zadaniem „Pro Patrji“ jest naukowe oświetlanie programu monarchicznego i rozwijanie zasad monarchicznych.

Dwuletnia praca „Pro Patrji“ dała już poważne i cenne rezultaty. Dorobek myslowy tego wydawnictwa stawia je obok najlepszych pism krajowych i zagranicy.

Dnia 16 października obaj redaktorzy „Pro Patrii“, pp. Juljusz Bończa i Henryk Olszewski, wstąpili do Monarchistycznej Organizacji Włościańskiej. Wielki to sukces naszego obozu, więc też z prawdziwą radością podajemy go do wiadomości naszych czytelników. M. O. W. pozyskało działaczów, których potrafi ocenić i wykorzystać. Znając ich karność organizacyjną i ceniąc zasługi, ofiarowała im zgodnie z uchwałą Rady Naczelnej stanowiska w Radzie Naczelnej M.O.W.

NA KLEPISKU.

Kontusz i chałat.

Gazeta „Robotnik“ z niedzieli, dn. 17 października, umieściła 2 obrazki. Na jednym widzimy J. Piłsudskiego, z walizami w ręku, rozdającego nielegalne za czasów rosyjskich pismo „Robotnik“. Podpis głosi: J. Piłsudski, Wódz Polski podziemnej, założyciel „Robotnika“. Na drugim zaś obrazku stoi Piłsudski pod rękę z ministrami: Meysztowiczem i Niezabytowskim, wszyscy przybrani w staropolskie kontusze. Podpis głosi: J. Piłsudski, pierwszy Marszałek Polski, Premjer Rządu.

Obrazki te mają na celu poderwać zaufanie szerokich mas do Piłsudskiego. Ale słusznie zauważył o redaktorach „Robotnika“ „Głos Prawdy“, coby pomyślały o nich masy, gdyby się ukazali w swoich narodowych strojach czyli chałatach?! Istotnie bowiem w redakcji „Robotnika“ po wyjściu p. Denizo pozostali sami żydkowie.

Jak agituje N. P. Ch.

Może nie wszystkim wiadomo, że istnieje w Polsce taki potworek polityczny, co to usiłuje skupić wszelkie narodowości pod jednym sztandarem z czerwoną gwiazdą. Coraz wyraźniej wyłazi szydło z worka w miarę, jak posłowie Ballin, Hołowacz i paru innych próbują rozwinąć szerszą agitację. Nie mają żadnego oparcia wśród włościaństwa, które patrzy z podełba na czerwonych krzykaczów. Posiłkują się więc żydkami z małych miasteczek.

Między innemi w Krzepicach istnieje grupka młodzieży komunistycznej. Od pewnego czasu paru Srulków biegało po sąsiednich gminach, by roznosić „Niezależnego Chłopa“ czy też „Oracza“ i inne półbolszewickie piśmidła. Ale chłopi tu i owdzie dali im odprawę, a obecne deszcze zniechęciły tych agitatorów, bardzo bojących się o swe delikatne zdrowie.

Warto im zgotować przyjęcie, na jakie zasługują, a odechce im się „uświadamiać lud pracujący“.

Jak biją polskie chłopy!

W niedzielę, dn. 17 października przemawiał publicznie na wiecu w Słomnikach (powiat Miechowski) pan poseł Ballin z N. P. Chł. Przemowa jego była niezmiernie krótka; natomiast lanie, jakie dostał od słuchaczy,—gruntowne i długie.

Wóz, który służył czerwonemu trybunowi za mównicę, przewrócono do góry kołami, a na karku pana posła połamano kilkanaście kijów. Niechże mu dębina miechowska lekką będzie...

A nie mówiłem Ci, Anielciu...

Gazeta p. Dąbskiego pisze następujące słowa o dygnitarzach z Wyzwolenia:

Rolę kierowniczą w każdej partji spełnia, tak zwany, wydział organizacyjny.

Ciekawą rzeczą będzie podać do wiadomości wszystkich chłopów, jacy to ludzie stali na czele organizacji „Wyzwolenie“.

Pierwszym kierownikiem wydziału organizacyjnego „Wyzwolenia“ był Michał Pankiewicz, który, poznawszy dokładnie ludzi i stan organizacyjny partji, zgłosił swoje wystąpienie z „Wyzwolenia“. Dopóki był w „Wyzwoleniu“, Pankiewicza nazywano „kryształowym wyzwoleńcem“ i obdarzano go całkowitym zaufaniem. Dopiero, gdy wyszedł, „Wyzwolenie“ przedstawiło go jako najgorszego człowieka.

Po opuszczeniu „Wyzwolenia“ przez grupę posłów, stanowiących dzisiaj „Stronnictwo Chłopskie“, t. zw. patentowani wyzwoleńcy, namyślali się długo kogo powołać na odpowiedzialne stanowisko kierownika organizacyjnego partji. Po wielu konferencjach i długich debatach na stanowisko szefa organizacji powołano p. Przybyłowskiego z Łomży, męża zaufania samego pana prezesa Malinowskiego.

Ten sam Malinowski wypisywał na cześć p. Przybyłowskiego sążniste artykuły, przedstawiając go jako męczennika sprawy ludowej i zdolnego organizatora.

Pan Przybyłowski wytrwał na stanowisku kierownika organizacji, posiadł jej tajemnicę i wystąpił z partji, zgłaszając się oczywista do Niezależnej Partji Chłopskiej.

Idźmy dalej.

Oto pan Rudziński, największy przeciwnik zjednoczenia chłopów, obsadza stanowisko zastępcy sekretarza generalnego partji swoim mężem zaufania, sprowadzonym aż z Radomska, niejakim panem Fimowiczem. Pan Fimowicz, dopuszczony do tajemnic i akt partyjnych, posiadłszy wszelkie potrzebne wiadomości, po upływie roku opuszcza „Wyzwolenie“ i zgłasza się oczywista do Enpechowców.

Administracja tyg. „Wyzwolenie“ i adresy czytelników pisma znajdowały się w biurku p. Lubienieckiego, długoletniego administratora „Wyzwolenia“, który rok temu opuścił „Wyzwolenie“ wraz z adresami czytelników, i poszedł znów, oczywista, do Wojewódzkiego.—Słowem władze „Wyzwolenia“ w ręku Wojewódzkiego.

Możemy zapewnić Was, kochani bracia chłopi, że tych bolszewizujących działaczy w „Wyzwoleniu“ jest jeszcze wielu, o czem niezadługo sami się przekonacie.

Tyle napisał o pasorzytowaniu bolszeków na Wyzwoleniu p. Dąbski. Ale czy u niego dzieje się inaczej? Warto tu przypomnieć, że jeden poseł Ćwiakowski pierwszy w klubie przejrzał nawskroś i Wojewódzkiego, Pankiewicza i Przybyłowskiego. Ostrzegał przed nimi i walczył otwarcie i stanowczo. A wyście gdzie byli wtedy panowie Wrony, Walerony, Sanojce i t. d., toć to i Wasza wina, że cały wasz „ruch“ ludowy stacza się nieubłaganie w objęcia sowieckich najmitów.

Wiece i Zjazdy.

Zjazd powiatowy w Radzyminie.

W niedzielę dnia 24 października w wielkiej sali ochrony w Radzyminie odbył się zjazd delegatów kół i mężów zaufania M.O.W., zorganizowany przez tamtejszego działacza, p. Stanisława Lwa. W zjeździe, mimo dokuczliwego zimna, niepogody i błota wzięła udział gromada delegatów w liczbie zgórą 150 osób, w tem kilka niewiast. Zjazd zagaił i przewodniczył obradom poseł dr. Ćwiakowski. Pierwsze przemówienie wygłosił członek Zarządu Głównego, p. Kazimierz Załuska. W godzinnej mowie przedstawił zgromadzonym źródła walk partyjnych, powody niechęci endecji do Piłsudskiego i wreszcie omówił potrzebę silnej Władzy Królewskiej. Gorącym oklaskiem podziękowali zgromadzeni p. K. Załusce za jego słowa, poczem zabrał głos poseł Ćwiakowski. Przedstawił w mocnych słowach rezultaty ośmioletniej gospodarki sejmowładców, potępił gospodarkę partyjną i omówił stosunek do rządu marsz. Piłsudskiego. Większą część przemówienia była poświęcona sprawom gospodarczym, jak sprawom podatkowym, kredytowym, rolnym i sejmikowym. Sala wzięła żywy udział w dyskusji. Rozlegały się potakiwania, okrzyki, a kilku mówców z pośród delegatów szczególnie ostro wystąpiło przeciw Kasom chorych, żądając ich zupełnego zniesienia. Po wzniesieniu gromkiego okrzyku na cześć przyszłego Monarchy Polskiego, uchwalono jednogłośnie następujące rezolucje:

1) Zgromadzeni na zjeździe delegaci kół i członkowie M.O.W. uroczyście stwierdzają, że jedynie ukrócenie sejmowładztwa i rządów partyjnych przez ustanowienie dziedzicznej władzy Królewskiej wyratować może naszą ojczyznę z ciężkiego przesilenia, jakie dotychczas przeżywamy.

2) Zgromadzeni domagają się zastosowania przez Rząd surowych środków, celem zlikwidowania bojówek partyjnych. W szczególności domagamy się ujawnienia rezultatów śledztwa w sprawie zamordowania ś. p. Stanisława Więcka, który padł ofiarą rozwydrzenia umundurowanej bojówki w dn. 16 maja podczas wiecu w Radzyminie.

3) Żądamy zrewidowania całego systemu podatkowego, oraz przeprowadzenia nowej klasyfikacji gruntów, bez której sprawiedliwy rozkład podatku gruntowego jest niedopomyślenia.

4) Wobec wielkiego wyczerpania finansowego drobnych rolników zebrani uważają za potrzebne ograniczenie lub nawet zawieszenie działalności sejmików, gdyż ciężary komunalne, większe od skarbowych, zbytnio obciążają kieszenie płatników.

5) Zgromadzeni domagają się stanowczo zmniejszenia ilości urzędników, gdyż kraj nie jest w stanie udźwignąć zbyt wysokiego budżetu. Również żądamy zniesienia lub gruntownej rewizji działalności Kas Chorych, które szafując szeroko pieniędzmi społecznymi, utrzymują sforę czerwonych agitatorów, żerujących na pracy społeczeństwa.

6) Zgromadzeni podkreślają, że warunkiem ożywienia drobnego rolnictwa musi być długoterminowy i nisko procentowy kredyt. W tym celu domagają się uruchomienia kas gminnych oraz rozciągnięcia ustawy hipotecznej na drobne rolnictwo.

7) Domagamy się stanowczo przeprowadzenia konfiskaty majątków, nabytych przez posłów i urzędników kosztem skarbu Państwa.

8) Za podstawę rozumnej reformy rolnej uważamy długoterminowy kredyt. Wszelkie hasła wywrotowe (wywłaszczenia bez odszkodowania) jedynie hamują reformę rolną i podrywającą zaufanie zagranicy do państwa Polskiego.

9) Zebrani wyrażają zaufanie i serdecznie podziękowanie dla władz M.O.W. i na zakończenie wznoszą okrzyk: Niech żyje Władza Królewska!

Niech żyje M.O.W.!

Po uchwaleniu rezolucji i okrzykach na cześć M. O. W. przemówił p. dr. Moszyński, sekretarz główny naszej Organizacji, w pięknych słowach zachęcając do pracy w M.O.W. Przyjęto listę członków do Zarządu Powiatowego i rozebrano kilkaset egzemplarzy „Głosu Monarchisty“. Tegoż dnia był pono zwołany wiec piastowców, na który nie przybyła ani jedna osoba. Gospodarze dość mają republikańskiego partyjnictwa, które sprawiło, że rolnik czuje się dziś, jak groch przy drodze.

Wielki wiec M. O. W. w Mordach
na Podlasiu.

Podlasie, święta ziemia unitów, oparła się stanowczo agitacjom wywrotowym przy pierwszych i drugich wyborach. Zarówno drobna szlachta zagonowa, jak i chłopi głosowali na listę „narodową" ósemki. Endecy nie przynieśli jednakże szczęścia ludności podlaskiej. Posłowie tamtejsi nie odznaczają się pracowitością w Sejmie, a o potrzeby wyborców zupełnie nie dbają. Przez ostatnie dwa lata korzystali ze śpiączki endeckiej piastowcy, którzy różnymi ścieżkami, wypróbowanymi na galicyjskim gruncie, starali się dotrzeć do zagrody rolnika. Dopóki Witos siedział w rządzie, jakoś to szło. W jednym powiecie zrobił pisarza gminnego starostą, byle tylko czułą opieką otaczał każdego piastuszkę, w innym znów zasilał bojówkarzy, co mieli „wypróbowanemi" metodami ułatwić opanowanie Podlasia. Ale na szczęście dla Podlasia zjawili się tam nasi monarchiści i gmina za gminą, powiat za powiatem opowiada się już za sztandarem Królewskim a wyrzeka się Witosa. Tembardziej, że Dojlidy leżą stąd niedaleko.

Poczuł tę zmianę w nastrojach na własnej skórze piastowy poseł Niedbalski na wiecu w mieście Mordach, powiatu Siedleckiego. Gdy rozpoczął wiec przed kościołem, słuchacze przegnali go przed kasę. a stamtąd wypłoszyli znów przed pocztę. Gdy z uporem chwalił Witosowe spółki i wiedeńskie porządki, dobrali mu się do jego poselskiej godności, tak, że z rewolwerem w ręku ratował się ucieczką. Tamtejsi mieszkańcy założyli natomiast Koło M. O. W. i zaprosili na wiec posła d-ra A. Ćwiakowskiego.

W niedzielę, dn. 17 października przed domem Ludowym w Mordach rozpoczął wiec sprawozdawczy poseł dr. Ćwiakowski. Otoczył go tłum, liczący zgórą 1200 osób. Z zapartym oddechem słuchali zgromadzeni bolesnych słów mówcy o bezładzie sejmowym, rządach partyjnictwa i zamachu majowym. Ale wiarą i zapałem zapłonęły oczy wszystkich, gdy począł mówić o potrzebie Władzy Królewskiej w Polsce. Odpowiadały mu głośne wybuchy oburzenia przeciw sejmowi oraz gorące i, jak grzmoty, silne okrzyki na cześć przyszłego Monarchy i M. O. W. Poseł omówił także szereg spraw podatkowych, rolnych i sejmikowych, a wreszcie w dowcipny sposób przedstawił słuchaczom życie poselskie i załatwianie w Sejmie interesantów. Na wiecu był obecny jeden jedyny warchoł, jakiś socjalik czy witosik, ale gdy poseł przejechał się na nim, jak na łysym koniu, uspokoił się i z innymi śmiał się serdecznie z partyj i posłów.

W czasie zgromadzenia odczytano i przyjęto jednogłośnie następujące rezolucje:

1. Zgromadzeni wyrażają głębokie przekonanie, że jedynie zmiana ustroju republikańskiego na monarchiczny zdoła wyprowadzić kraj nasz z odmętu walk partyjnych, uporządkować władzę i zapewnić rozkwit państwu polskiemu. Jedynie silna Władza Królewska będzie mogła pozyskać zaufanie i pożyczkę z zagranicy, uzdrowić urzędy i Armję.

2. Zgorszeni ostatniemi wypadkami samosądów partyjnych, zebrani potępiają jaknajostrzej zbójecką działalność partyjnych bojówek i domagają się od Rządu szybkiego ukrócenia ich zbrodniczych wystąpień.

3. Rozumiejąc, że dotychczasowy nieład gospodarczy w Polsce wywołany został wskutek bezmyślnego podważania bytu naszych warsztatów pracy przez gospodarkę socjalistyczną, zgromadzeni wypowiadają się przeciwko bolszewickim zasadom wywłaszczenia bez odszkodowania — i żądają rewizji ustawodawstwa społecznego (Kas Chorych i t. d.)

4. W obecnym przejściowym okresie sanacji skarbu, uważamy za konieczne ograniczenie lub, nawet zawieszenie sejmików, które gospodarują często rozrzutnie, obciążają ogół ludności wielkimi podatkami komunalnemi. Żądamy również, by prawo obierania wójtów zachowane było przy zebraniach gminnych.

Prócz tego uchwalono rezolucje, żądające rewizji obecnego systemu podatkowego, przeprowadzenia klasyfikacji gruntów, uruchomienia długoterminowego kredytu dla rolnictwa, zmniejszenia ilości urzędników.

Po krótkiem pożegnalnem przemówieniu wiec zakończono wielokrotnie powtarzanemi okrzykami: „Niech żyje Władza Króla! Niech żyje M.O.W. i poseł Ćwiakowski".

Po wiecu grupy interesantów zgłosiły się o poradę w sprawach komasacyjnych i podatkowych.

Klęska Walerona i Chyba
w Małogoszczu, pow. Jędrzejowskiego.

W środę, dn. 27 października, posłowie Waleron i Chyb urządzili wiec w Małogoszczu, który skończył się ich sromotną klęską. Wiec opanowali całkowicie monarchiści, a p. Maciejowski przeprowadził monarchiczne rezolucje. Posłów wykpiono i wygwizdano. Sprawozdanie napiszemy w następnym numerze.

Baczność powiat Jędrzejowski!

Otworzony został Sekretarjat M. O. W. **w Jędrzejowie,** Rynek Nr. 3, u p. Domagały. Zgłaszajcie się po porady w dnie targowe.

Sekretarjat M.O.W. w MAŁOGOSZCZU.

Sekretarz p. Nowaczek

załatwia wszystkie sprawy włościańskie oraz udziela porad codziennie.

Zgłaszajcie się włościanie!

Małogoszcz w Rynku.

Próba ministrów.

(bajeczka dla starych dzieci)

Na dalekiej wyspie, w południowej Azji, sprawował rządy sprawiedliwy i kochany powszechnie książe.

Wszyscy go chwalili, ale też oszukiwali i kradli. Skarby jego łupiono wprost na wyścigi. Skarbnik koronny stale dawał w tej mierze przykład, a inni urzędnicy wiernie go naśladowali. Książe wiedział o tem, zmieniał skarbnika po wiele razy, ale nie mógł wytępić zakorzenionego zwyczaju złodziejstwa.

Pewnego razu zawitał do tej krainy mądry cudzoziemiec. Jako człowiek roztropny i uczciwy, zyskał sobie powszechny szacunek, a książe nawet zasięgnął jego rady w ważniejszych sprawach.

Nie mogąc wyszukać rzetelnych ministrów, dobry książe zwierzył swoją troskę cudzoziemcowi.

— Ty, który znasz tyle mądrych rzeczy, czy nie wiesz przypadkiem, jak znaleść skarbnika, któryby mię nie okradał?

— Niewątpliwie, odparł cudzoziemiec, znam nieomylny sposób znalezienia człowieka, któryby miał czyste ręce.

Książe, bardzo ucieszony, uściskał doradcę i zapytał, jak się wziąść do tego?

— Nic łatwiejszego, rzecze cudzoziemiec, trzeba poprostu kazać przetańczyć wszystkim, którzy się zgłoszą po urząd skarbnika; który okaże w tańcu najwięcej lekkości, będzie nieomylnie najuczciwszy.

Zdumiał się książe na taką radę, ale domyślając się, że tu chodzi o jakąś inną próbę, dał swe zezwolenie.

Tego samego dnia ogłoszono w stolicy, że kandydaci na urząd skarbnika mają zgłosić się za tydzień w gmachu skarbca państwowego w lekkich, jedwabnych szatach.

Gdy w oznaczonym dniu zebrali się amatorzy na urząd naczelnego poborcy denarów, cudzoziemiec polecił wpuszczać ich pojedyńczo, najpierw do wielkiej i ciemnej komnaty, zwanej salą Pokusy, w której rozłożone były niezmierne skarby. Stamtąd dopiero przechodzili do innej sali, pięknie oświetlonej, gdzie stał tron książęcy. Gdy wreszcie wszyscy się zebrali, wszedł na salę monarcha, i polecił zdziwionym kandydatom rozpocząć narodowy taniec.

Nigdy nie widziano tańca bardziej ociężałego i niezdarnego; tancerze mieli głowy spuszczone, przygarbione krzyże, ręce przylepione do boków. Jeden tylko z całego orszaku stawiał kroki zręczne, z podniesioną głową, swobodnem spojrzeniem, rozprzężonemi ramiony.

Oto uczciwy człowiek! rzekł z radością cudzoziemiec, poczem szepnął kilka słów do ucha monarsze.

Książe uściskał dobrego tancerza i ogłosił go skarbnikiem. Wszystkich innych osądzono i ukarano, gdyż, jak się okazało, napchali sobie kieszenie skarbami królewskimi w sali Pokusy i z tego też powodu tańczyli bardzo ostrożnie i niepewnie.

Dobry tancerz okazał się nietylko uczciwym, ale i bardzo rozumnym człowiekiem i ku zadowoleniu wszystkich spełniał swe obowiązki.

. . . .

Pewien dyktator w odległej krainie europejskiej dowiedział się o tym mądrym sposobie wybierania ministrów. Zawezwał również kandydatów na ministra skarbu i poddał tej samej próbie tanecznej. Aliści rezultat okazał się niezbyt pocieszający. Rozkradziono połowę skarbu, a wśród kandydatów nie znaleziono ani jednego dobrego tancerza.

Rozsierdzony dyktator kazał wówczas powjesić wszystkich ubiegających się o klucze skarbowe. Już podczas egzekucji urwał się stryczek pod jednym z największych złodziei, gdyż zapomniano wyjąć z jego kieszeni zagrabione skarby. Gdy skazaniec i kat odkryli przyczynę tego wypadku, porozumieli się szybko. Złodziej wraz z połową swych skarbów uzyskał wolność. Pałając zemstą do osoby dyktatora zorganizował szajkę spiskowców, i stanął w obronie republiki i ludowładztwa. Przepędził dyktatora i został nawet obrany jego następcą.

Jednak po paru latach nie minął go przeznaczony dla niego stryczek. *Z. C.*

Z Sejmu i Rządu.

Zwołanie Sejmu.

W piątek, dn. 29 października ukazał się dekret Prezydenta, otwierający sesję budżetową Sejmu. Niektórzy politycy przypuszczają, że obecny Sejm nie długo pociągnie. Na pierwszem posiedzeniu w sobotę dn. 30 paźdz. wystąpi z przemówieniem przedstawiciel Rządu.

Albo poselstwo, albo geszefty.

W najbliższym czasie ukaże się, opracowywany przez ministerstwo Przemysłu i Handlu, dekret Prezydenta w sprawie udziału posłów i senatorów w spółkach akcyjnych, opartych o Skarb Państwa.

Według tego dekretu spółka akcyjna, której podstawą jest dzierżawa majątku państwowego, lub w której kapitale akcyjnym uczestniczy Skarb Państwa, nie może powoływać w charakterze członków do władz wykonawczych, nadzorczych i rewizyjnych, ani posłów, ani senatorów. Te same przepisy odnosić się będą również do spółek akcyjnych, które posiadają gwarancję państwową co do wysokości dywidendy.

Nowy poseł hiszpański.

Dn. 19 października o godz 12 p. Silvio Fernadez Vallin Alfonso, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Jego Katolickiej Mości Króla Hiszpanji złożył swoje listy uwierzytelniające na uroczystej audjencji na Zamku, przy zachowaniu zwykłego ceremonjału, przyczem poseł hiszpański wygłosił przemówienie, na które odpowiedział Pan Prezydent Rzeczypospolitej. W obu przemówieniach podkreślano uczucia przyjaźni, łączące wzajemnie oba narody.

Z KRAJU.

Pogrzeb ś. p. M. Dubieckiego.

W środę, dn. 27 października odbył się w Krakowie pogrzeb ś. p. Marjana Dubieckiego, ostatniego członka b. Rządu Narodowego w 1863 r. Szczęśliwy los dozwolił mu ujrzeć Polskę Wolną i Niepodległą.

Ohydny mord polityczny.

We Lwowie został zabity kurator Okręgu Szkolnego dr. Sobiński. Został on zamordowany przez dwu nieznanych osobników w chwili, gdy wraz ze swą żoną wchodził do domu.

Wedle wszelkich prawdopodobieństwa mamy tu do czynienia z morderstwem politycznem, popełnionem przez szowinistów ukraińskich, będących na usługach Berlina.

Pogrzeb zamordowanej ofiary, który cieszył się ogromnem uznaniem i szacunkiem szerokich warstw społeczeństwa, zamienił się w imponującą manifestację żywiołów narodowych. Około 70.000 ludzi brało udział w pochodzie pogrzebowym, a setki wieńców, wśród których szereg od instytucyj ruskich, spoczął na mogile zasłużonego działacza.

Cześć Jego Pamięci!

Okólnik do Starostów.

Minister p. Składkowski wydał okólnik do Starostw, w którym reguluje sprawę załatwiania interesantów przez pp. Starostów. Ma być wyznaczona sala przyjęć i godziny od 10 do 12 rano, w ciągu których Starosta ma załatwiać zgłaszających się.

Ktoby w ciągu 3 dni nie został przyjęty przez Starostę, może wnieść skargę do Ministra Spraw Wewnętrznych.

Polscy lotnicy.

Przed tygodniem udali się w odwiedziny do Łotwy i Estonji 3 polscy lotnicy, w ich liczbie szef lotnictwa, pułkownik Rajski i słynny kapitan Orliński. Przyjmowano ich tam bardzo serdecznie.

O nadużycia w marynarce wojennej.

Nasza młoda flota wojenna w niedobre dostała się ręce. Admirał Porębski, człowiek słaby, ulegał niższym swym oficerom, i przy dostawach dla marynarki działy się wielkie nadużycia. Obecnie toczy się proces sądowy przeciwko oficerowi Bartoszewiczowi i kilku innym. Stwierdzono, jak dotychczas, niesłychane niechlujstwo w urzędowaniu i łapownictwo.

Bisping uniewinniony.

Duże zaciekawienie wzbudzał proces Bispinga, który był oskarżony o spalenie wsi w czasie okupacji i znęcanie się nad ludnością przy współdziałaniu władz niemieckich. Sąd Okręgowy Bispinga uniewinnił.

Ucieczka biskupów marjawickich.

Urząd prokuratorski w Płocku zarządził aresztowanie arcybiskupa mankietników, Kowalskiego i biskupa Feldmana, w związku z ujawnionemi przestępstwami tych dwuch apostołów mateczki Kozłowskiej. Okazało się jednak, że obaj oskarżeni wraz z kilkoma „siostrami“ wyjechali zagranicę.

Kowalski i Feldman stoją pod zarzutem wymuszania pieniędzy od swych zwolenników i szerzenia demoralizacji wśród nieletnich przez urządzanie „ślubów mistycznych“.

Bajka o pogodzie...

Raz Jan z Ignacym, podpitym troszeczkę,
Idąc, przez drogę prowadzili sprzeczkę.
O jaką sprawę szło, wielką czy marną
Nie wiem. — Ignacy dowodził, że czarno,
Jan zaś dość jasno przedstawiał rzecz całą,
Argumentami dowodząc, że — biało.
Gdy tak nie mogli zgodzić się na jedno,
Ignacy trafił wreszcie w sprawy sedno,
Mówiąc: „Ty nie masz racji, — rzecz to oczywista,
Chcesz władzy Króla — jesteś monarchista,
Ja zaś mej prawdy dowiodę ci czynem,
Jestem tu panem — republikaninem!...“

*

Przy dniu pochmurnym, gdy deszcz lał jak woda,
Ignac dowodził, że to jest pogoda.
—„Ależ deszcz leje, słowo daję na to,
Rzekł Jan, — patrz dobrze, ślepy demokrato!“
—„A ja ci mówię — Ignac głośniej doda,
Że to jest właśnie prawdziwa pogoda,
Pluj ty na deszcze i na chmur tych sadze
Ja w moje słowa uwierzyć ci radzę,
Bo gdy słowami przekonać nie zdołam,
Jak Boga kocham...„Strzelców tu zawołam!...“

Hep.

Z zagranicy.

Królowa rumuńska w Ameryce.

Przybyła do Nowego Jorku Królowa rumuńska, Marja. Wszystkie gazety amerykańskie podają jej podobiznę i witają monarchinię rumuńską nader życzliwie. Złożyła wizytę Prezydentowi Stanów Zjednoczonych, który przyjął ją z wielkimi honorami.

Konferencja brytyjskiego Imperjum.

W Londynie odbywają się obrady Imperjum Brytyjskiego, na które przybyli prezesi ministrów wszystkich krajów, wchodzących w skład Korony Wielkobrytyjskiej. Konferencji przewodniczył Baldwin, premier rządu londyńskiego. Pierwszym aktem konferencji było wysłanie aktu hołdowniczego J.Kr. Mości, Królowi Jerzemu.

Uczestnicy konferencji wygłosili mowy w których podkreślali swą niezależność terytorjalną w stosunku do każdego innego, ale zaznaczając równocześnie swą wierność Koronie.

Wola Rotszylda czy wola ludu?

Cała Francja zajmuje się ostatnio sprawą ponownych wyborów w jednym z okręgów podgórskich. Wybrany tam został w swoim czasie żydowski bankier Rotszyld, który przekupił prawie wszystkich wyborców. Sejm francuski, oburzony tem do żywego, unieważnił wybory. Odbyły się one poraz wtóry z tym samym rezultatem, gdyż biedni górale francuscy są nader łasi na franki. Z tego powodu pewien gazeciarz francuski p. Buré, zresztą republikanin, napisał te gorzkie słowa:

„Podczas wyborów rzadko jeden z kandydatów ma prawo rzucić kamieniem na drugiego. Tego podtrzymuje prefekt (niby nasz wojewoda), który udziela swoich łask gminom głosującym „dobrze“, a marszczy się na „źle“ głosujące, który pod eskortą ciągnie do wyborów starców z przytułków, grozi rolnikom i robotnikom, od niego zależnym i w ten sposób robi głosy. Inny kandydat poprostu przekupuje głosujących gotówką. Kto nie ma wpływów, ani gotówki, ten będzie wojował mocnem gardłem i giętkiem sumieniem i oszukuje wyborcę, zamiast go przekupić!

Tak wyglądają wybory we Francji. Czy u nas inaczej?!

Żydowska kolonizacja w Turkestanie.

Rząd sowiecki uchwalił rozpocząć osiedlenie żydów, mieszkańców Azji środkowej, na roli w Turkestanie rosyjskim. Plan osiedlania przewiduje utworzenia szeregu kolonij żydowskich. W najbliższym czasie utworzone będą pierwsze kolonje żydowskie w okolicach Taszkentu.

Manifest finansistów.

Szereg wybitnych bankierów, przemysłowców i kupców państw europejskich i Stanów Zjednoczonych wydało manifest o przyczynach upadku dobrobytu i środkach ratunku. Wskazują w swem oświadczeniu na to, że wskutek powstania szeregu nowych państw w Europie, dawne wielkie rynki zbytu uległy rozbiciu. Cła i taryfy kolejowe w każdem państwie dążą do podniesienia rozwoju własnego przemysłu, przez co wytwarzanie towarów kosztuje za drogo i kraje te upadają gospodarczo.

Handel — powiadają dalej — nie jest

żadną wojną, lecz wymianą dóbr, dobrobyt jednej ze stron zależy od powodzenia drugiego handlującego. Trzeba więc dążyć do zniesienia wszelkich utrudnień w handlu międzynarodowym i ułatwić komunikację towarową i osobową. Wprowadzenie wolnego handlu umożliwi wskrzeszenie światowego kredytu.

Cały ten manifest idzie przedewszystkiem po linji interesów przemysłu niemieckiego, który zalałby wtedy całą Europę swemi wyrobami.

We Francji, Włoszech, Jugosławji, Polsce itd. przyjęto ten manifest b. niechętnie.

Kobiety w wojsku.

Ile to kłopotu, płaczu i lamentów jest w chwili, gdy syn opuszcza dom rodzinny, by iść na służbę do wojska.

Ubiorą go ciepło, wyładują kobiałkę, dadzą co mają grosza, a biedna matka wylatuje za nim na drogę i zawodzi „Kto to tam w tem wojsku dbać będzie o jej Jędrusia czy Janka“.

Tak dzieje się i u nas i wszędzie na świecie, bo serce rodzinne jest jednakie. Krewni lamentują, a poczciwemu Jasiowi czy Jędrkowi markotno odchodzić z domu i wsi rodzinnej, gdzie zostawia swoje dziewuchy.

Ale pocieszta się chłopaki, będzie lepiej.

Oto w Peru, w Ameryce, Związek Kobiet zwrócił się do Sejmu z żądaniem, aby kobiety razem z mężczyznami odbywały służbę wojskową. Jak równość to równość!

To rozumiem! Teraz już żadnemu chłopakowi nie będzie markotno iść do wojska. Bo co mu tam! Zostawi w domu Kasię, to w koszarach znajdzie Jasię, a jak zostawi Manię, to wyszuka sobie Franię. A też i każda Janka znajdzie w wojsku swego Franka.

Jedna tylko bieda, że taki wniosek jest nie u nas, tylko w Peru.

Ale możemy się pocieszyć, mamy w Polsce Okonia. Chłop kochliwy, więc na cudze miłości łaskawy. Jest posłem, więc może on taki wniosek w Sejmie zgłosić.

Zobaczymy, co na to powie Marszałek?

Orkan zniszczył wyspę Haiti.

Orkan, który od Antyllów zbliża się w stronę Ameryki, dotarł już do wyspy Haiti, gdzie wyrządził olbrzymie szkody. Dotychczas stwierdzono, iż 300 budynków zostało zburzonych. Orkan posuwał się w kierunku północno-wschodnim. Ludność Florydy została uprzedzona o grożącej katastrofie, aby uniknąć podobnych ofiar, jak w czasie orkanu wrześniowego. Ilość zabitych i rannych nie została dotychczas stwierdzona.

Różne wiadomości.

— **Rosyjscy wieśniacy i bolszewiccy dziennikarz.** U pewnego dziennikarza bolszewickiego w Moskwie, zjawiło się niedawno troje wieśniaków, przybyłych prosto z Wołogodskiej gubernji, prosić o radę i pomoc w kwestji, z której w swoich prostych umysłach w żaden sposób nie umieli znaleźć wyjścia.

— Przyjechał do nas, mówili wieśniacy, agitator i mówi nam: „Wyrzućcie popa, precz z religją, postępujcie tak, jak przystało rewolucjonistom“. Groził nam podwyższeniem podatków, jeżeli go nie posłuchamy, więc popa wygnaliśmy. Tylko, że teraz mamy wielki kłopot. Jakże żyć bez nabożeństwa, ślubów, chrztów i pogrzebów? Posłaliśmy pismo do syna naszego Wasyla. On człowiek uczony, mieszka w mieście, prosiliśmy go o radę. Odpisał nam: „Odprawiajcie czerwone śluby, czerwone chrzty i czerwone nabożeństwa“.

W Wołogdzie nikt nie wie, jak to ma być. Więc przyszliśmy do ciebie, abyś nam dał modlitwy, ikony i nauczyciela, któryby nas nauczył nowej religji. Przecież nie możemy żyć, jak psy bez żadnej religji.

Dziennikarz znalazł się oczywiście w wielkim kłopocie. Cóż mógł im dać wzamian za religję i tradycyjne obrzędy. Obdarował ich biustami Lenina, portretami wodzów bolszewizmu, „katechizmem“ Lenina i książkami, zawierającymi maksymy: „Myj ręce, czyść zęby, precz z białym terrorem“ i wiele innych.

Wątpliwem jest, czy wieśniacy odeszli zadowoleni z takiego wyniku długiej podróży.

— **Słona woda, jako środek przeciw znużeniu.** W fabrykach amerykańskich wchodzi zwyczaj podawania robotnikom w czasie pracy, solonej wody.

Napój okazał się bardzo skutecznym środkiem przeciw znużeniu.

Skutkiem naprężenia muskułów i potu, wydziela z siebie organizm sole, a brak ich wywołuje uczucie znużenia. Łyżeczka soli rozpuszczona w litrze wody wynagradza stratę i człowiek czuje się rześki.

Stare ale słuszne.

„Lud a naród to, powtarzam, jedno jest i jedno być powinno, z wyjątkiem, że do ludu ani do narodu policzyć nie można wichrzycieli i faryzeuszów bez wiary, bez przekonania, bez miłości, bo upodobawszy sobie w anarchji i zamęcie z widokami osobistymi na celu, wiecznie kłócą i burzą ten ocean zwany ludem, aby sami jak konchy, skazane przebywać na dnie zapomnienia, wyrzuceni zostali na brzeg, choćby na krótko, dopóki inna fala w przepaść ich nie zagarnie“.

(Czas Krakowski z 9 listopada 1848)

Jakżeż ciekawe i trafne powiedzenie, zwłaszcza, że napisane w czasach, gdy nie było partyj. Jak trafne dla nas, którzy dziś widzimy spustoszenie, jakie w duszach mas ludowych czyni łajdacka robota partyj narozmaitych ludowców i narodowców

P. G.

RADY GOSPODARCZE.

Owca w gospodarstwie włościańskiem.

Nie tak dawno jeszcze, bo pomiędzy 1860 a 1870-tym rokiem, posiadały ziemie polskie liczne stada owiec. Przed wojną obecną ilość owiec zmalała najmniej trzykrotnie, a skutki wojny i tę resztę więcej jak o połowę zmniejszyły. Na zmniejszenie przedwojenne złożyło się kilka przyczyn, lecz najważniejszemi były: silny rozwój owczarstwa w Australji i Ameryce. Dużo się też przyczynił w tym wypadku znaczny przyrost ludności, zamieszkującej nasze ziemie, gdyż dla wyżywienia większej ilości mieszkańców musiano zaorać wielkie przestrzenie, służące dawniej jako pastwiska. Następnie rozwój przemysłu doprowadził do tego, że na targi krajowe rzucono ogromną ilość nietrwałych, ale tanich wyrobów bawełnianych: barchanów, perkalików, waty i t. t.; ludzie biedniejsi, a tych zawsze jest więcej niż zamożnych, poczęli zarzucać swoje ładne i trwałe samodziały wełniane, zamieniając je na tanie tandetne ubiory. Właścicielom średnich i większych gospodarstw, którzy trzymali owce rasowe cienkowełniste, cienka wełna przestała się opłacać, bo Australja daleko taniej dostarczała fabrykantom cienką wełnę, jęli więc kasować owczarnie. Po wsiach rozwijał się korzystny zarobek sprzężajem konnym przy różnych dostawach i to odrywało naszego wieśniaka od pasterskich zajęć, które go dawniej trzymały przy własnem obejściu i kierowały go poza miedze swojej gospodarki. Zabrakło czasu na dozór, na nieustanną pilność, na to „pańskie oko, które tuczy“, a bez tego wychów zwierząt gospodarskich się nie obejdzie. Nie dziw zatem, że wśród tylu niepomyślnych przyczyn poszła owca na poniewierkę i zaniedbanie.

Dawniej ona karmiła mlekiem i serem, odziewała i ogrzewała zimą baranią czapką, kożuchem i rękawicami, a dziś skoro zabraknie skóry baraniej i wełny, to się naciągnie watowaną kapotę, bo to i tanie i sam kupiec towar podsunie, gdy trzeba, bez kłopotu. W ten sposób zamiłowanie do chowu owiec zanikało, aż doszło do zupełnego lekceważenia owcy, jako cennego zwierzęcia gospodarskiego. Koń, krowa i kura — oto wszystko, o co dbać zaczął nasz włościanin, a reszta nie warta zachodu.

Owca, dawniej przez wsie i dwory ceniona i otaczana staranną opieką, zepchnięta do rzędu małowartościowego inwentarza—drobniała, bez troskliwego doboru tryków i matek—dawała wypadkowe mieszańce, wyradzała się, a bez odpowiedniego żywienia i postępowania z jagniętami i młodzieżą—zatracała coraz bardziej swoje dobre cechy.

Nie żal byłoby, że to zwierzę dawniej tak użyteczne i tak wysoko cenione zanika, jeślibyśmy byli pewni, że teraźniejsze i przyszłe warunki tak się dla niego zmieniły, że już ono nigdy dla człowieka nie będzie zdolne oddawać pożądanych usług. Otóż zdaje się, że tak nie jest, że tu wina nie jest po stronie owcy i odmiennych warunków, a po stronie człowieka, który zawcześnie zwątpił w użyteczność i opłacalność owcy; nie wykorzystał wszystkich usług, jakie i obecnie i w przyszłości owca zdolna jest mu nieść nadal. Organizm zwierzęcia jest giętki i przy staraniach, przy uwadze i fachowej nauce, da się nałamać do nowych warunków i pozwoli wydobyć człowiekowi z niego nowe cechy i nowe korzyści.

Przyjrzyjmy się bliżej tej sprawie.

Rolnik zarzuca uprawę takich roślin i chów tych zwierząt, które się nie opłacają i to jest słuszne. Skoro zatem owca przestała się opłacać, z większym czy mniejszym żalem, należało ją usunąć. Byłby ten sąd sprawiedliwy, gdyby każda owca, przy zmianie warunków, nie opłacała się. U nas jednak nie starano się przeprowadzić wytrwałych doświadczeń nad dobrem takiej owcy, którąby przystosowała się do nowych warunków, a jednocześnie dawała korzyści, jakich inne zwierzę gospodarskie dać nie może, ze wzglę-

du na rodzaj spożywanych pokarmów i odpadków gospodarstwa zbożowego.

Na ugorach, pastwiskach i ściernıach pozostają resztki pokarmów, których nie uchwyci, nie wyzyska ani koń, ani bydlę rogate, tam jeszcze owca znajdzie dla siebie odpowiednie pożywienie i może dać opłacający się dodatkowy dochód właścicielowi. Tem łatwiej zapewnić w naszych gospodarstwach odpowiednie pożywienie owcom, iż nasz kraj produkuje dużo łubinów, znakomicie uzupełniających braki paszy owczej. Ale nie brak odpowiedniej paszy zmusił naszych rolników do zaniedbania chowu owiec; przyczyną, jak już to wyżej było powiedziane, była mała ilość i mała wartość produktów, otrzymywanych od naszych zadrobniałych świniarek i merynosów z cienką wełną. Jakże więc należało postąpić?

Jeżeli nam w gospodarstwie zbożowem przestaje dawać dobre plony jakakolwiek odmiana zboża, wówczas nie zarzucimy tego rodzaju zboża, ale natychmiast nasz rolnik ogląda się po bliższej i dalszej okolicy, starając się odmienić nasienie, albo sprowadza je z gospodarstw nasiennych, ulepszających odmiany zbóż. Od trafnego wyboru nasienia zboża zależy, czy będzie mu się ono lepiej czy gorzej opłacało.

(Dokończenie nastąpi).

Odpowiedzi Redakcji i porady prawne.

W. Zagórskiemu. Jeżeli rekwizycji dokonały Wojska Polskie, to w każdym razie pozostaje droga sądowa. Postępowanie administracyjne spóźnione, gdyż termin dawno minął.

Michałowi Plucie w Z. Pisaliśmy o kasach gminnych w jednym z poprzednich numerów. Narazie trzeba się udać do urzędu gminnego, gdzie sekretarz ma obowiązek sporządzić zestawienie rachunkowe starej Kasy i przesłać je do Warszawy. Nowe rozporządzenie będzie za parę miesięcy.

W. Śliwkowi. Na spłatę rodzinną możecie otrzymać pożyczkę z Banku Rolnego na dłuższy termin. Adresować: Bank Rolny, Warszawa, Mazowiecka 6.

Czytelnikom z Zawady. Rozstrzyga o tem plan sieci szkolnej. Ze względów oszczędnościowych jednoklasówki będą przeważnie zwinięte. Trudno z tem walczyć, bo tu chodzi o pieniądze, których brakuje.

St. Turskiemu. Kaucja może być zwrócona po umorzeniu śledztwa lub po wyroku. Poinformować się można u Prokuratora.

WOLNE ŻARTY.

W komisarjacie.

Komisarz — do złapanego włóczęgi:
— Pańskie imię?
— Heljodor...
— Znaki szczególne?
— Jestem bankrutem.
— To jest znak ogólny, — ja się pytam o szczególny...

CENA OGŁOSZEŃ: cała strona 100 zł., 1/2 str. 55 zł., 1/4 str. 30 zł., 1/8 str. 20 zł. — Drobne za wiersz milim. za tekstem 20 gr

Wydawca: Poseł Dr. **Aleksy Cwiakowski.** Redaktor: **Konstanty Maciejowski.**

Druk. „UDZIAŁOWA" w Częstochowie.